

[1] Nieczęsto zdarza się pisać o mężu tej miary, co margrabia Aleksander Wielopolski [2], który siłą myśli wielkie zajął miejsce w duchowych dziejach swojego narodu, doniosłością czynów zaważył na szali jego losów i współczesnych wypadków. W Polsce zaś postać margrabiego Wielopolskiego, którego niezrównane zalety i wady miały piętno niezaprzeczonej wyższości, jest i pozostanie w całym tego słowa znaczeniu wyjątkowa i niezwykła.

[1] Nieczęsto zdarza się pisać o mężu tej miary, co margrabia Aleksander Wielopolski [2], który siłą myśli wielkie zajął miejsce w duchowych dziejach swojego narodu, doniosłością czynów zaważył na szali jego losów i współczesnych wypadków. W Polsce zaś postać margrabiego Wielopolskiego, którego niezrównane zalety i wady miały piętno niezaprzeczonej wyższości, jest i pozostanie w całym tego słowa znaczeniu wyjątkowa i niezwykła.

Wyjątkowy bo też to był i niezwykły pod każdym względem człowiek, obdarzony potężnym rozumem, silną wolą, hartem duszy, samowiedzą własnej mocy i wyższości, posuniętej do wysokiego stopnia, a jakby stworzony do łamania największych zapór i trudności lub rozbicia się o nie, bez możliwości i umiejętności wymijania ich i uginania się. Postać Wielopolskiego łączy w sobie potęgę i grozę tragedii greckiej i jest do pewnego stopnia uosobieniem tragicznych losów naszego narodu. Jest w nim coś z męża i mędrca starożytności, ale jest i coś ze starożytnego *fatum*. Na pięknym jego czole wypisane było, że zaważyć musi na szali przeznaczeń narodu, a w jego głębokim spojrzeniu jaśniała myśl przyszłości. Ludzie tej miary i tej wartości, co Wielopolski, nie mogą przejść obojętnie i bez wywarcia wpływu na losy społeczeństwa do którego należą; są oni już częścią tych losów.

Od najmłodszych lat Aleksander Wielopolski wyrasta o całą głowę nad rówieśnikami, od najmłodszych lat zwraca na siebie uwagę ogółu, błyszczy szlachetnymi przymiotami. Obdarzony wyższym umysłem, rozwija go mozolną, twardą, niezwykłą w naszym narodzie pracą i opiera wrodzone zdolności na głębokiej, na prawdziwej wiedzy, na wszechstronnej a ścisłej nauce, która miała być podstawą w życiu; od razu czuć w nim człowieka niepospolitych czynów, przymiotów i wad, mogącego spełnić wielkie rzeczy lub popełnić wielkie błędy, lecz niezwykle i niezwyklej miary. Staje on do walki z wadami i nałogami swego narodu, staje nie tylko odważnie, ale wyzywająco i zmaga się bez trwogi, może zbyt śmiało ze straszną dla wielu tak nazwaną opinią publiczną i naraża się na straszniejszą jeszcze dla tylu niepopularność. Życie jego to ciągła walka, to pojedynek między jednym potężnym człowiekiem a nawykami, wadami i cnotami, zaletami i przesadami, porywami i nałogami całego narodu, którego byt i szczęście chce on mimo niego, wbrew jego woli, wyłącznie przez siebie zapewnić. Margrabia Wielopolski chce zbawić Polskę i jej przyszłość zapewnić pomimo Polski, co godniejsze uwagi, nawet bez udziału Polski.

Z tymi znamionami, nadającymi mu wyjątkowe w społeczeństwie stanowisko, występuje już w wypadkach 1831 r. Głównie jako wysłannik Rządu Narodowego do Londynu; tam z gorliwością, z pełnym zrozumieniem zdania spełnia powierzone mu posłannictwo; bystrym okiem zmierza ogólne położenie i nicość nadziei pokładanych w obcej pomocy; bez złudzeń, z hartem właściwym czerstwemu umysłowi i silnej duszy, zdaje sprawę ze stanu rzeczy; wywołuje niezadowolenie i niechęć. Nieroztropne przedsięwzięcie upada, upada z nim po bohaterskiej walce naród, gaśnie w nim życie publiczne, nastają lata niewoli, głuchego milczenia, cichej twardej pracy i ogólnej duchowej niewoli.

Wielopolski schroniwszy się w zacisze domowe z zasobem głębokiej wiedzy, z wielkim bogactwem rozumu, obdarzony usposobieniem przeważnie politycznym, nie przestał ani na chwilę pracować myślą; praca ta wewnętrzna niewątpliwie zwracała się przeważnie do zadań dotyczących bytu i przyszłości narodu. Jeżeli przez długie lata inni czuli i marzyli, wyobraźni cugle popuszczali lub rozpaczali, rzucali się w szalone przedsięwzięcia lub po cichu pracowali dla Polski, to Wielopolski myślał politycznie o Polsce i za Polskę.

Człowiek obdarzony bogato od przyrody, czujący w sobie zasoby i siłę do działania, człowiek żądny czynu i sposobności zaznaczenia w dziejach narodu, żądny życia publicznego, do którego był stworzony, a już przez to samo, że wyższy miłujący niewątpliwie gorąco ojczyznę, przechodzić musiał nieraz przez duchowe męczarnie, widząc się skazanym na długoletnią bezczynność, a któremu rozum i sumienie wzbraniały rzucać się w zgubne przedsięwzięcia. Wtedy to w tej duszy staczały niezawodnie uczucia i myśli walki, które wyrzeć musiały na nią przeważny wpływ, w których szukać należy klucza do niejednej zagadki i do czynów margrabiego Wielopolskiego. Nie wkraczając głębiej w te tajemnicze zakątki ducha, stwierdzić nam wypada, że nawet w latach bezczynności Wielopolski był tak wielce doniosłym mężem, że każde jego wystąpienie, każde odezwanie się wymownym zawsze słowem lub jędrnym pismem zwracało na siebie uwagę ogółu; nawet domowe sprawy nabierały przez to samo, że on w nich działał, znaczenia rzeczy publicznej, czy dlatego, że umiał im taką nadawać cechę, czy też, że społeczeństwo przeczuwało w nim tego, który w dziejach ściśle z nim zespolonym będzie.

Margrabia Wielopolski, acz osiadły w Królestwie Polskim, ze zbyt wysoka patrzył na sprawę publiczną, aby nie obejmował myślą całej Polski; wszystko też, co się Polski tyczyło, obchodziło go żywo i było przedmiotem jego bacznej czujności, a wpływ jego potężnego rozumu rozszerzał się na całą Polskę. Żył on więcej ze swoimi myślami niż z ludźmi; oddziaływało to poważnie na jego przyszłość polityczną; łączył się znajomością lub przyjaźnią z niepospolitymi osobami, brakło mu umiejętności obchodzenia się ze zwykłym poziomem narodu. Margrabia Wielopolski znał ludzkość, nie znał ludzi. Zgłębił doskonale nasz charakter narodowy i nikt może nie umiał go równe trafnie i świetnie określać, ale nie potrafił się nigdy do niego zastosować, tak samo jak

naród nie umiał go zrozumieć i należycie ocenić, i dlatego wszystko, co margrabia Wielopolski obmyślał było doskonałe i znakomite, lecz działanie jego było niedostateczne. Człowiek polityczny musi żyć z ludźmi, bo polityka to nauka rządzenia ludźmi, a ludźmi rządzić nie można nie znając ich. Margrabia Wielopolski nigdy nie przestał gorąco miłować ojczyzny, lecz mogło się zdawać, że głową, nie sercem i tego nie mogli mu przebaczyć współrodacy. W takim narodzie jak polski, wyższość umysłu i charakteru, sama nawet wyniosłość postawy Wielopolskiego, były wyzywające. Polaków zaś trzeba żelazną rządzić ręką, lecz nie należy stawiać się względem nich wyzywająco. Wyjątkowe usposobienia mogły zrozumieć i ulec przed wyższością Wielopolskiego, lecz drażnił on zbyt często ogół narodu i niepopularność jego, którą się chlubił, doszła do tego stopnia, że musiała stworzyć dla jego działania publicznego niezliczone trudności, o usunięcie których nigdy się zbytecznie nie troszczył.

Po długich latach ciężkiej niezawodnie dla Wielopolskiego bezczynności a bogatej pracy umysłowej, bezczynności przerywanej od czasu do czasu wzięciem do ręki pióra, którego utwory nacechowane były właściwą mu niepospolitością i nosiły nieomylnie jego piętno, wielki ból i wielkie oburzenie po rzezi galicyjskiej 1846 r. wydobyły z jego piersi potężne słowa w słynnym Liście szlachcica polskiego do księcia Metternicha. Książka ta miała i zachowała znaczenie czynu i zaważyła w dziejach narodu. Była, jak wszystko co pod wpływem szlachetnego powstaje oburzenia, czynem wzniosłym, wspaniałą zemstą, zarazem wytknęła drogę polityczną, którą Wielopolski miał obrać; książka ta była już zapowiedzią pomysłu politycznego, w którym on chciał widzieć i widział zbawienie narodu, który miał zastosować piętnaście lat potem. List szlachcica polskiego do ks. Metternicha nie był tylko oskarżeniem, to był twór polityczny.

Długa, wewnętrzna praca tego niepospolitego umysłu doprowadziła go do dokładnego obrachowania wszelkich możliwych widoków bytu i przyszłości narodu. Widział on wśród danych okoliczności niepodobieństwo wywalczenia niepodległości własnymi siłami i znał wszystkie klęski towarzyszące temu przedsięwzięciu; rozumiał całe niebezpieczeństwo i całą nicość rachuby na obcą pomoc i złączonej z nią nadziei zakorzenionej we współczesnym mu i dorastającym pokoleniu; czuł użyteczność, lecz zarazem chwiejność pracy nieoszańcowanej prawnym bytem narodowym; rozumiał i odgadł to wszystko ten wyższy człowiek, a przecież nie rozpaczał, nie zwątpił, nie powiedział sobie, że nie ma nic do zrobienia, lecz przeciwnie, szukał innych dróg i rozumiał, że w takim jak narodu polskiego położeniu, należało koniecznie wysnuć lepszą przyszłość z rzeczywistości, z istotnego stanu rzeczy, opierając się na danej podstawie i że nie marnując nadal sił na gonienie za choćby wzniosłymi niepodobieństwami, trzeba było zużytkować je dla zapewnienia bytu narodowego, dla wyrobienia sobie innego, odmiennego od dawnego, lecz jeszcze ważnego i poważnego w świecie stanowiska. Rozumując w tym kierunku, Wielopolski powiedział sobie zapewne: że nie ma przepaści, której by polityka nie zapełniła, a głęboka myśl jego i gorąca miłość sprawy ojczystej zwróciły się w tę stronę, w której największa część narodu i najdonioślejsze jego sprawy czekały rozwiązania, rozwiązane nadać mogły szersze rozmiary narodowemu życiu współczesnemu; tam chciał polityką zapełnić przepaść bezdenną dla zwykłego oka, która tyle bezowocnych pochłaniała

Margrabia Aleksander Wielopolski. Szkic polityczny

Wpisany przez Stanisław Koźmian
sobota, 20 marca 2010 22:02

ofiar. Aby spełnić powziętą myśl, mniemał, że należało tylko czekać na sposobną chwilę; chwili tej wyczekiwał. Wielopolski był zbyt wielkich rozmiarów mężem politycznym, człowiekiem zbyt wielkiej wagi i czerstwej myśli, aby miał marzyć o odegraniu Wallenroda, o cywilnym jakimś wallenrodyzmie, a taki zamiar przypisali mu wrogowie jego pomysłu i narodu polskiego. Wielopolski dostrzegł drogę pośrednią, na której naród mógł zdobyć sobie byt, bez nikczemnego zaparcia się siebie samego, lecz bez posługiwania się zdradą. Środek tak sztuczny, jak zdrada, nie mógł odpowiadać sięgającym daleko poglądom Wielopolskiego i nie mógł on oprzeć o tak wątplą podstawę swego działania. Jak daleko sięgała jego myśl nie chcemy badać, ale obejmowała ona raczej inne widnokreśli, w innej stronie, jak te, które by mógł odsłonić wallenrodyzm. Margrabia Wielopolski stworzył dla Polski zasadę bytu narodowego bez bytu państwowego, wskazał jej przyszłość w prawnym samorządzie i w nim chciał ją odszukać bez względu na polityczne rachuby. Pomysł ten jest jego dziełem i przeżyje go; wszyscy ci, którzy w tym kierunku poszli i działali, byli dziećmi myśli Wielopolskiego, a myśli tej zawdzięczamy po części stan rzeczy i byt narodowy w Galicji, które najwymowniej świadczą, że Wielopolski nie był marzycielem kiedy mniemał, że nie ma przepaści, której by polityka nie zapełniła.

Sposobna chwila nadarzyła się nareszcie, dostrzegł ją orlim wzrokiem Wielopolski, dosłyszał godzinę, która dla niego wybiła i mężnie, narażając się na niezliczone niebezpieczeństwa, z ich poczuciem stanął na placu, raczej rzucił się w odmęt wypadków warszawskich 1861 r., aby z niego świat nowy dla Polski wydobyć. Stanął śmiało, biorąc na siebie całą odpowiedzialność, między narodem rozgorączkowanym szlachetnym uczuciem a rządem tracącym głowę, stanął nie jako sługa zwolennik rządu lub trybun ludu, nie jako dworak władzy lub opinii publicznej, lecz jako mąż stanu, spiesząc na pomoc z daleko ścigającą myślą, z całym dziełem przyszłości. Wspaniałą była ta chwila, w której ta głowa bogata myślą nie chciała się ugiąć ani przed szaleństwem ludu, ani przed zaślepieniem i krótkowzrocznością władzy i kiedy Wielopolski wydobył z położenia na pozór bez wyjścia wszystko, co się z niego wydobyć dało. Nie łudził on narodu nie mogącymi się ziścić nadziejami, a w Petersburgu stanął nie w postaci sługi cara, acz w jego służbie, lecz jako przedstawiciel myśli politycznej i sprawy dwudziestomilionowego narodu z godnością i szlachetnością właściwą wyższym ludziom.

Zdobywał Wielopolski stopniowo ustępstwa dla kraju, a pod wpływem jego działania mnożyły się w sposób zdumiewający dla społeczeństwa owoce tych ustępstw; dowiódł, że nie od ilości ustępstw, ale od sposobu zużytkowania ich wszystko zależy w takim jak nasze położeniu. Naraz pod ożywczyymi promieniami myśli Wielopolskiego kraj zakwitł we wszystkich kierunkach; wychowanie publiczne, wiekopomne dzieło Wielopolskiego, zajaśniało świetnym blaskiem, kraj uczuł dobrodziejstwa samorządu, sprawa włościańska na właściwą weszła drogę, Warszawa stała się znowu sercem i głową narodu, Warszawa z margrabią Wielopolskim na czele zwróciła na siebie uwagę, i nadzieje całej Polski i oczy Europy, a w Petersburgu liczono się z nią; wszystko to stało się w jednej chwili i stało się tak, iż zdawać się mogło, że "marzenia" rozsądnych ludzi w znacznej części zniszczone zostały. W tak krótkim czasie i w ten sposób tyle zdziałać mógł tylko człowiek niezwykły. Jest to najpiękniejsza chwila życia margrabiego

Margrabia Aleksander Wielopolski. Szkic polityczny

Wpisany przez Stanisław Koźmian
sobota, 20 marca 2010 22:02

Wielopolskiego, owoc głębokiej myśli, który, gdyby danym mu było dojrzeć, byłby zaspokoił na długie lata duchowe i gospodarcze potrzeby narodu. Obok tych wiekopomnych dzieł Wielopolskiego, odrysowuje się jego polityczne działanie, które historia surowej podda krytyce, na które tak wyraźnie oddziaływały wyżej dotknięte strony charakteru człowieka i okoliczności, wśród których on się wyrabiał. Margrabia Wielopolski działał oderwanie od stosunków; ufał zbyt we własne siły i tylko na własne rachował siły, wszystko zdołał stworzyć prócz własnego silnego stronnictwa; znalazł na drodze, którą kroczył trzy wielkie trudności, trzy zapory; zakorzenioną wiarę w obcą pomoc, podnieconą nowymi a zupełnie bezpodstawnymi nadziejami, spisek, nieszczerość i podejrzliwość rządu i Rosji. Z tych trzech zapór pierwsza była najniebezpieczniejsza, bo pozbawiała Wielopolskiego przyrodzonych podpór i sprzymierzeńców; dramat rozegrał się między Wielopolskim a ową wiarą w obcą pomoc; uległ w walce Wielopolski, lecz duchowe zwycięstwo przy nim pozostało i może oświeciło na zawsze naród, oby tylko nie za późno. Wielopolski te zapory zbyt sobie lekceważył, żadnej nie umiał i nie mógł usunąć lub przełamać; nie zgniótł spisku, nie rozwiązał złudnych nadziei w obcą pomoc, nie nawrócił do swej myśli Rosji, acz od rządu na rzecz jej wiele, bardzo wiele zdobył.

Jeżeli w szczegółach Wielopolski popełnił błędy, to naród popadł w największy nie przyjmując całości jego myśli i dzieła. Naród i jego przywódcy mieli wolną wolę i wybór dróg, margrabia Wielopolski nie miał w ręku władzy wykonawczej, która w polityce jest narzędziem woli i to go usprawiedliwia z wielu względów, a nie uniewinnia społeczeństwa; ale Wielopolski powinien był liczyć się z tym, że władzy wykonawczej w ręku nie miał i kiedy nie mógł zgnieść spisku, następnie powstania, nie należało ich wyzywać. Naród srodze zbłądził i ciężko zgrzeszył, że go nie poparł, że się dał porwać złudzeniom, usidlić spiskowi, wciągnąć w matnię zastawioną przez wrogów; ale odpowiedzialność za tragiczny koniec spada także w znacznej części na Wielopolskiego, bo on był najmądrzejszy w narodzie, tym samym powinien był wiedzieć i rozumieć, że naród nie mógł być mądry, przezorny, jak jeden człowiek. i to naród w upadku politycznym; do tych warunków nie umiał zastosować się margrabia Wielopolski i wywołał klęskę zamiast ją zażegnać.

I wtedy nastąpiła wielka dramatyczna chwila, w której jeden człowiek otoczony zaledwie kilku wiernymi, pozostał przy prawdzie położenia, widząc jasno i trzeźwo, a działając zbyt bezwzględnie, acz nie dość stanowczo, ożywiony gorącą chęcią powstrzymania narodu od zguby, przecież niektórymi czynami popychając go do niej, kiedy jednocześnie cały naród ogarnięty jakimś niepojętym szałem nie rozumiał człowieka, może zbawcy, i rzucił się na oślep w przepaść. Upadł margrabia Wielopolski; radość wrogów i niesłychane nieszczęścia narodu, które jedne po drugich nastąpiły, wymowniejszymi są od wszystkiego, co by można powiedzieć. Ta radość wrogów i te okropne nieszczęścia świadczą o wartości człowieka i podjętego przez niego dzieła, lecz są zarazem zbyt przykrymi i upokarzającymi dowodami, że wszyscy zawinili, że nikt od winy wolnym nie był, nawet i ten wyjątkowy człowiek, którego upadek stał się narodową klęską.

"Że myśmy nie życzyli powodzenia, a utrudniali dzieło Wielopolskiego, to łatwo zrozumieć, lecz że go Polacy nie poparli, to się nigdy nie da wytłumaczyć". Słowa te wyrzekł inny, wielkiej doniosłości człowiek i nie kto inny, jak wówczas rozpoczynający swój zdumiewający zawód w dziejach na wielkich czynach oparty - Bismarck.

Nie przedłużając procesu, który dwóm stronom wytoczyć by trzeba, stwierdzamy tylko, że upadek Wielopolskiego popchnął Polskę w najgłębszą może przepaść, w jaką dotąd kiedykolwiek wtrącona została i najgrubszymi ciemnościami okrył tę część ziemi polskiej, którą on oświecił swoim geniuszem. Czuł margrabia Wielopolski te skutki swojego upadku i nieudanego przedsięwzięcia i jak wielki artysta, który nie mogąc skończyć dzieła z rozpaczy druzgocze dłuto, tak duch jego zrozpaczony złamał jego ciało. Po długich cierpieniach, po srogich niewątpliwie katuszach ducha, na dobrowolnym, także nie pozbawionym piętna wyższości wygnaniu, zakończył żywot w Dreźnie 30 grudnia 1877 r. ten znakomity myśliciel, mąż stanu, patriota i znikła z widowni naszej ta potężna, bogato od przyrody uposażona postać. Postać zostanie w dziejach, wspaniałe jej rozmiary czynią z niej już dzisiaj chwałę narodową. Myśli zaś wyszłe z jowiszowej głowy Wielopolskiego nie zaginą; są one spuścizną narodu, w nich szukać on będzie bezpiecznych przystani; nauczony doświadczeniem, da Bóg zdoła je z korzyścią dla swojego bytu zużytkować. Wielopolski należy do tych, co nie cali umierają.

[1] [Za:] *Pisma polityczne*, Kraków 1903, s. 569-580.

[2] Aleksander Wielopolski, margrabia Gonzaga Myszkowski, ur. 13 III 1803 r. w Sędziejowicach (k. Pińczowa). Kształcił się m.in. w Niemczech; w czasie powstania listopadowego współtworzył Towarzystwo Obywatelskie, broniące konstytucji Królestwa Polskiego, a w VIII 1831 r. został wybrany posłem na sejm. W 1833 był współautorem memoriału w obronie autonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś w latach 1835-36 współpracował z A. Z. Helclem przy redakcji "Kwartalnika Naukowego", wyrażającego konserwatywne opinie tzw. grona krakowskiego, do którego - obok wymienionych - zalicza się także Pawła Popiela. Po powstaniu chłopskim w Galicji (1846) wystąpił z listem otwartym do księcia Metternicha (*Lettre d'un gentilhomme polonais sur les massacres de Galicie adressée au Prince de Metternich. A l'occasion de sa dépêche du 7 mars 1846* (Paris 1846), czyniąc biurokrację austriacką odpowiedzialną za wybuch powstania i opowiadając się za współpracą z Rosją, której władca honoruje - zdaniem autora Listu - podstawowe zasady tradycyjnego ładu politycznego, a w szczególności nie kwestionuje opartych na obyczajach relacji między poszczególnymi warstwami społecznymi. Pod wrażeniem manifestacji warszawskich z pierwszych miesięcy 1861 r., car Aleksander II mianował Wielopolskiego dyrektorem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (26 III 1861); za jego sprawą zniesiono Delegację Miejską, rozwiązano Towarzystwo Rolnicze, kierowane przez Andrzeja Zamoyskiego, wydano ukaz o zniesieniu pańszczyzny oraz przywrócono samorządy lokalne i Radę Stanu Królestwa. W X 1861 r., na znak protestu przeciwko brutalnym represjom namiestnika, gen. A. Lüdersa, Wielopolski podał się do dymisji.

Margrabia Aleksander Wielopolski. Szkic polityczny

Wpisany przez Stanisław Koźmian
sobota, 20 marca 2010 22:02

Od 18 VI 1862 do 12 IX 1863 r. (faktycznie do lipca, gdy otrzymał urlop) sprawował funkcję naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego. Namiestnikiem Królestwa został skłaniający się do reform liberalnych brat cara, Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz, który ogłosił, przygotowane przez Wielopolskiego, ukazy dotyczące oczynszowania chłopów w drodze indywidualnych umów i przeprowadzenia reformy systemu szkolnego na zasadzie pełnej polskości szkolnictwa wszystkich szczebli. 6 X 1862 r. ogłoszona została tzw. branka, która przyspieszyła wybuch powstania styczniowego. 16 VII 1863 r. Wielopolski wyjechał za granicę, umierając po długiej chorobie w Dreźnie 30 XII 1877 r.

[Zobacz także teledysk Przemysława Gintrowskiego *Margrabia Wielopolski*](#)